

Redakcja Regionalna

Anna Jachnina

9'00"

509

dnia 27. VI 1969 r.
godz.: 16,10 - 16,20
BYDGOŚCZ
rozwińcie
na ogłoszenie
Nr. M.7.
24. VI. 69 JLH
data podpis

Kłopoty z folklorem
=====

W edawną szatę tegorecznych targów poznańskich wplotły się na krótko nowe elementy barwy i dźwięku. Grały kapele z ~~lubka~~ lubelskiego, rzeszowskiego, kieleckiego, ziemi krakowskiej i warmińskiej, Kujaw i Pałuk. W sumie 42-a zespoły z całego kraju zjechały do Poznania na Ogólnopolski Festiwal Kapel, Instrumentalistów i Śpiewaków Ludowych. Liczni widzowie oglądali i słuchali diabelskich skrzypiec, burczybasów i trąb pasterskich. Grano na szeszeńkach, gajdach i cymbałach, a na Starym Rynku rozbił stragany "Jarmark świętojański". Uredziwe mieszczyki poznańskie oferowały zwiedzającym różne cudności, a w kramach ebek z powagą i godnością prezentowali swą sztukę twórcy ludowi. Po tym ludowym "mocnym uderzeniu" - ~~atak~~ ^{w Warszawie} było ono napewno - zarówno dla Poznaniaków jak i gości targowych, w Pałacu Kultury rozpoczęła się sesja naukowa, której temat brzmiał: "Folklor w życiu współczesnym". Pera bowiem nadeszła po temu, aby zastanowić się nad zjawiskiem, które tuż ebek krzewić się poczyna bujnie. Jak grzyby po deszczu rodzą się festiwale, dni kultury ludowej, kiermasze, ~~ferowody~~ ^{taneczne}. Dereczne zwyczaje i ebrzędy doczekały się opracowań scenicznych i estradowych. Melodie ludowe, które engiś inspirowały kompozytorów muzyki elitarniej, symfonicznej - pojawiły się nagle w muzyce rozrywkowej w zespołach mocnego uderzenia.

"Niebiesko-Czarni", "Skaldowie", a zwłaszcza zespół "No te ce" sięgają po pieśni do dzieł Oskara Kolberga, przetransponowując je na rytm i harmonię big-beatową. Zespoły "Śląsk", "Mazowsze" i kilka pomniejszych na wszystkie niemal kontynenty eksperymentują pieśni i muzykę swego kraju.

Ludowość usadewiła się na stałe w programach radia, w filmie i telewizji.

Ostatnie na szklanym ekranie oglądaliśmy wieczór sobótkowy, ² ~~czy~~ program prezentujący zwyczaje i pieśni kaszubskich rybaków. Domy mody - szczecińska "Leda", czy warszawska "Kora" stwerzyły całe kolekcje nawiązujące do kroju i zdobnictwa strojów ludowych. Projektanci Instytutu Wzornictwa Przemysłowego chętnie wzbegają nowe tkaniny elementami zaczerpniętymi z kerenek czy haftów ludowych. Ze zbiorów Kolberga i ustnych przekazów pełną garścią czerpią ośrodki kulturalne opracowując na ich podstawie gadki, zwyczaje, obrzędy - jako widowiska sceniczne.

- A Wejciech Siemien i jego "Wieża malowana"; a Ernest Bryll, a wystrój lokali gastronomicznych - et choćby kujawska herbaciarnia we Włocławku, kaszubska gospoda w Kościerzynie i wiele innych. Wymieniać tak możemy bez końca, bo wszyscy streimy się po tresze w folklorystyczne piórka, wszyscy jesteśmy świadkami zjawiska, które rozwija się spontanicznie, żywielewo, zdobywa miliony słuchaczy i widzów, jest popierane przez

władze. Czas więc chyba po temu, ^{to zjawisko} aby je bliżej sprecyzować. *określić*

Wnętrze

Folkler - powiadają felkloryści - cytują - " to tradycyjna związana z językiem artystyczna twórczość ludowa~~ła~~ więc poezja ~~ludowa~~ i literatura ludowa bez folkleru muzycznego i tanecznego traktowanego jako odrębne dziedziny. Etnografowie pojmują folkler szeroko, a więc prócz owej literatury ustnej także tradycyjne zwyczaje i obrzędy, muzykę i taniec, wierzenia i wiedzę tradycyjną, magię i prawo zwyczajowe - wszystko traktowane na tle życia gospodarczego. Folkler jest więc naturalną częścią żywej kultury, jest związany ściśle z życiem określonej warstwy społecznej, jest odbiciem warunków tego życia. Jako taki - jest folkler zjawiskiem ciągle zmiennym w zależności od przeobrażeń warunków życia, którego jest częścią i zarazem wykwitem." Koniec cytatu. Czy wobec tego możemy nazywać folklorem to wszystko, co dzieje się z nim obecnie, wszystkie jego adaptacje, aranżacje i przeróbki? - Otóż profesor doktorę Józef Burszta - w referacie wprowadzającym pt. "Folklerizm w Polsce" - proponował całe to wielkie zjawisko nazwać folkleryzmem. Folklerizm - cytuję: "jest to społeczno-kulturalny ruch polegający na stosowaniu w poszczególnych sytuacjach bieżącego życia poszczególnych gatunków folkleru pojętego najszerszej. Jest to jednak już folkler stosowany i jako taki jest czymś wtórnym, mniej lub więcej sztucznym i oderwanym od swego dotychczasowego środowiska, w którym wyrósł.

Wykorzystujemy autentyczne elementy folkloru w celu ich artystycznego przetworzenia po przez stylizację, aranżację w nową formę użytkową mniej lub więcej odległą od autentyku. Folklorizm jest zjawiskiem wybitnie się w ostatnich latach nasilającym, a w niektórych dziedzinach zgoła modnym. Stał się on przedmiotem zainteresowania polityki kulturalnej państwa, instytucji ^{over} i organizacji społeczno-kulturalnych i oświatowych. Zajmują się nim - prócz zawodowców - pisarze publicyści, działacze kultury i naukowcy. Folklorizm ^{jest} stał się dzisiaj zjawiskiem ogólnoeuropejskim, a nawet światowym. W każdej kulturze narodowej - bo z życiem kultury narodowej jest on organicznie związany - przejawia się on swoiście i wykazuje specyficzne cechy. Zależy to chyba od specyfiki dziejów każdej narodowej kultury." Koniec cytatu.

Propezcja profesora Józefa Burszty, aby wszystkie zjawiska, które wywodzą się z pnia autentycznego folkloru ulegają modyfikacji, nazwać "folklorizmem" wywołała wśród kilku spośród obecnych na sesji osób - gwałtowny sprzeciw. Chodziło między innymi pewnie i o to, aby z kapielą nie wylewać dziecka i w folklorizmie nie utopić folkloru. Większość jednak ~~X~~ uczestników narady ~~X~~ propezcję tę przyjęła z aprobatą.

Wydaje mi się, że propezcja profesora Burszty wprowadzi pewien ład rozgraniczając pojęcia, które tak beztrzesko mieszały się ze sobą.

Niechętni folklorowi w dyskusjach i publikacjach bili w bębny - głosząc

że pielęgnowanie folkloru jest wstecznictwem, gdyż podtrzymuje zacementowanie wsi. Balsamujcie a nie wskrzeszajcie tego, co już nie żyje. Słusznie - "Panta - rei" - nie zatrzymasz biegu życia. I nikt nie myśli współczesnego człowieka wsi stroić w sukmanę i zamykać w kurnej chacie. Pamiętam, jak we wsi Lubanie na Kujawach, etnografowie zachwycałi się chatą - zabytkiem ludowego budownictwa. Słuchając tych wywodów właścicielka chaty - ^{Gospodyni} mieszkająca w niej z całą rodziną - powiedziała: "Posiedźcie tu sami, choć przez miesiąc, to nie będziecie się tak zachwycać." ~~Miała rację.~~ Niezrozumiała jednak, że przybyłym chodziło o to, aby chata jak najprędzej znalazła się w skansenie, ^{żeby} przestała ^{stać się celem} być jej ^{luzem} mieszkaniem.

Całe bogactwo autentycznego folkloru przeszło już do ~~zbińców~~ archiwów, muzeów, dokumentacji pisemnej, choć w życiu ~~na co dzień~~ spotykamy się jeszcze tu i ówdzie z resztkami folkloru tradycyjnego. I chyba słuszną jest akcja opieki i popierania istniejących jeszcze w swym naturalnym środowisku przejawów tegoż folkloru dla utrzymania go przy życiu, czy nawet rozwoju. A więc rejestracja twórców ludowych, organizowanie wystaw i kiermaszów, zakupy, stypendia. Czynią te prezydja rad narodowych, w szerokim bardzo zakresie Cepelia i towarzystwa społeczno-kulturalne.

Jak nazwać tę akcję? Jest to chyba coś z pogranicza folkloru autentycznego a folkloryzmu. Wracając jednak do nowego określenia folkloryzm^y - proponowanego nam przez profesora Bursztę - czyli folkloru adaptowanego do nowych potrzeb - pamiętajmy, że stylizacji tej nie wolno posuwać zbyt daleko, aby nie otrzeć się o szmirę. Folkloryzacja - cytuję: - "może rozwijać zastale w autentyku elementy, ale nie może ich zasadniczo zmieniać."

I na zakończenie; ^{o/} a prpoe tu chyba będzie fraszka Jana Szatudyngera "Nie żądajcie od folkloru, aby był jednego keleru".